

Nadchodziła burza. Od zachodu, na do tej pory czystym niebie, pojawiły się ciemne chmury, a za nimi pas jednolitego, szarżółtego nieba sięgający aż po horyzont. Chmury przesuwały się powoli, od czasu do czasu pomrukując groźnie. Brag pozamykał okna, sprawdził drzwi i usiadł w bujanym fotelu z wikliny, tyłem do okien. Zamknął oczy i zdawał się drzemać. Przypominał sobie różne zdarzenia, jakie widział lub w jakich uczestniczył. Żył w tym miejscu od trzydziestu lat. Lubił swój dom. Radio coraz bardziej trzeszczało od wyładowań atmosferycznych. Po chwili ucichło i zgasło. Próbował włączyć stojącą na stole lampę, ale nie było prądu. W mieszkaniu panował półmrok. Burza, która się jeszcze na dobre nie zaczęła, nagle ucichła. Zatrzeszczały ściany starego domu. To wiatr usiłował rozpędzić chmury. Roześmiał się głośno - właśnie wyobraził sobie jak coś nadyma się tak bardzo, aby rozpędzić chmury, że aż puszcza wiatry. Zrobiło się jeszcze ciemniej. Zagrzmiało. Tym razem bliżej. Zaczął padać deszcz. Wiatr ucichł. Chmury pozostały na miejscu. Otworzył drzwi i wyszedł na ganek. Deszcz szumiał jednostajnie. Wyszedł na deszcz. Stał pod rozłożystym krzakiem bzu, rozpiął rozporek i sikał szeroką strugą pod wiatr. Ale leje! – mruknął przekornie, czując, że woda przenika koszulę, ścieka mu po plecach, trafia pomiędzy pośladki i zalewa całą okolicę. Jak Ren - rodzinne gospodarstwo rodziców - pomyślał. Wspaniały prysznic. Zdjął koszulę, spodnie i przemoczone gacie. Było ciepło. Stał na środku trawnika, obserwując przejeżdżające w oddali samochody. To wtedy właśnie Pit, młody praktykant z lokalnej gazety, zrobił mu zdjęcie, które wkrótce ukazało się na pierwszej stronie poczytnego magazynu dla pań. To zdjęcie zdobyło potem dla Pita główną nagrodę, jako zdjęcie roku, w dziale „Człowiek i przyroda”. W miasteczku nikt zdjęcia nie widział, bo magazyn tu nie docierał. Brag zobaczył siebie jak stoi goły w deszczu – dopiero dziesięć lat potem - w dniu swojej śmierci. Niektórzy twierdzili, że szlag go trafił, kiedy to zobaczył. Brag był w wieku, kiedy mężczyźni na ogół już umierają, więc żaden powód nie był mu potrzebny.

---

Kiedy Ross zobaczyła zdjęcie stojącego w deszczu Braga, zapragnęła go poznać. Sama nie wiedziała czy główną przyczyną jej zainteresowania była poorana zmarszczkami twarz, czy muskularne ramiona, czy też wyraźnie widoczne - i wcale nie małe – genitalia, zwisające spod trochę zbyt dużego brzucha. Ten człowiek stojący w deszczu pociągał ją i fascynował. Dlaczego stoi nagi? – zastanawiała się patrząc na fotografię.

---

Burza nasilała się. To już nie były groźne pomruki, lecz zdecydowane uderzenia gromów. Słychać było syreny straży pożarnej i jakichś innych aut. Pewnie karetki pogotowia i policyjnych radiowozów. Wszedł do

domu, zapalił naftową lampę, która dotychczas stała nieużywana na parapecie okna i postawił na stole obok bezużytecznej lampy elektrycznej. Wziął duży płaszcz kąpielowy i owinał się nim szczelnie. Siedział w fotelu i patrzył w okno, gdzie fale deszczu wyglądały tak surrealistycznie, jak gdyby oglądał to w kinie. Było jeszcze ciemniej niż poprzednio. Zasnął. Uśmiechał się przez sen. Nie obudził go nawet trzask pioruna, który uderzył w pobliżu.

--

- Kim jest ten facet? – zapytała Ross barmana. Nie była pewna, czy to rzeczywiście jest ten sam człowiek, którego widziała na fotografii.
- Ten? To Brag. Niegroźny. Pijaczyna-filozof. Przychodzi zawsze do mnie, dopiero wtedy, kiedy już wcześniej gdzieś się napije. Pewnie pije w domu, bo to taniej, a tu siedzi i zajmuje miejsce. Widzi pani jego przekrwione oczy? Zawsze śmierdzi whisky i cygarami. Jest czysty, ale jakiś wymięty. Tak jak gdyby nigdy nie używał żelazka. Mieszka na uboczu. W starym domu. Nie wiem dlaczego, ale go lubię.
- Mieszka sam?
- A kto by chciał z nim mieszkać? Chyba nie ma żadnej rodziny. To dziwak. Recytuje wiersze. Wygłasza pokrętne, często śmieszne sentencje i snuje rozważania na tematy, o których inni nawet nie myślą.
- Wszyscy go znają, ale nikt go nie zna naprawdę? – Ross zamyśliła się. Po chwili ruszyła do stolika, przy którym siedział Brag.

---

Pit, kiedy wykonane przez niego zdjęcie zrobiło furorę, zaczął zbierać informacje o Bragu. Nie było to łatwe. Powoli jednak dotarł do kilku źródeł. Spotkał się z ludźmi, którzy znali go, zanim przyjechał tu - ponad 30 lat temu - z sąsiedniej prowincji. Również ludzie w miasteczku zaczęli sobie przypominać, jaki był, kiedy zobaczyli go po raz pierwszy. Opowiadając o tym Pitowi, sami się dziwili, że tamten Brag, był tak różny od tego, którego znali teraz.

---

Brag niechętnie przyglądał się Ross. Była od niego jakieś piętnaście lat młodsza. „Stara jest.” Była dość ładna. „Ma krzywy zgryz.” Piersi jeszcze nie zwiędły całkiem i wyraźnie wisały pod sukienką. „Musiała mieć kiedyś ładne cycki.” Brag zmrużył oczy. Starał się przypomnieć sobie, jak wyglądają piersi młodej kobiety. „Co pozostało mi z młodości? Pamięć?” Jeszcze teraz czuł w dłoniach, spory ciężar piersi pewnej dziewczyny. Włożył jej ręce pod bluzkę. Stał za nią. Przed domem stał jej ojciec. Patrzył i niczego nie zauważył. Trzymał te ciężkie piersi w dłoniach i czuł się tak, jak gdyby trzymał w rękach Wszechświat. To miało swoją wagę. Nawet teraz. Ross, od chwili kiedy usiadła, cały czas mówiła. Wreszcie zamilkła. Zastanawiała się, czy on ją w ogóle słucha. Brag milczał. W pewnym momencie wstał i wyszedł bez słowa. Kiedy tylko wszedł w przylegające do baru krzewy, szybko sięgnął ręką do napęczniałej części

swojego ciała. Raz prawą, raz lewą dłonią męczył tę rzecz pokrzywioną przez czas i jego własne ręce. To nie trwało długo. Wrócił. Ross jeszcze nie zdążyła odejść. – Słucham – powiedział, patrząc jej w oczy. Zaczęła od początku.

Ross zamieszkała u Braga. Pozornie nic się nie zmieniło. On nadal przesiadywał w barze. Tyle, że krócej. Zawsze tylko do południa. Potem znikał. Częściej się uśmiechał, a jego riposty były bardziej celne oraz mniej złośliwe. Ponieważ teraz – ze względu na Ross – intrygował ludzi o wiele bardziej niż dotychczas, słuchali go uważniej i dłużej rozmyślali o tym, co powiedział. W ten sposób widzieli w Bragu filozofa – co do tej pory dostrzegał wyłącznie barman - a nie jak poprzednio, tylko pijaka. Ross zdążyła przeżyć z Bragiem dziesięć lat. Po jego śmierci, kiedy nastął swoisty kult jego postaci, nie pozwoliła ciągnąć się za język. Nie wpuszczała wycieczek do domu. W prywatnych rozmowach ograniczała się do stwierdzeń: „To był najlepszy okres w moim życiu” lub „Brag? To dobry człowiek.”

Kiedy pewnego słonecznego poranka, w dniu pierwszego kwietnia, Brag zmarł, trzymając w dłoni stary numer miesięcznika otwartego na stronie ze swoim nagim zdjęciem, nikogo to specjalnie nie poruszyło. Na pogrzebie była tylko Ross i Pit - teraz już redaktor naczelny lokalnej gazety. Ludzie mówili, że na ciele denata znaleziono małą, okrągłą bliznę, co mogło być śladem po kuli. Od razu pojawiły się dwie wersje. Jedni twierdzili, że Brag był przed laty kłusownikiem i to ślad po kuli leśnika. Inni argumentowali, że na pewno wchodził w skład tajnego bractwa „Nie ruszaj się, kiedy strzelam!”. Tam był podobno taki obyczaj, że do nowowstępującego strzelał ktoś ze starszyny, celując w miejsce które wybrał sam delikwent. Przy czym nie wolno było wybierać kończyn. Podobno chodziło o wykazanie się odwagą i szczęściem. Pechowcy nikomu nie są potrzebni. Dla starszyny był to doskonały sprawdzian celności oka i pewności ręki. Krążyły różne opowieści, lecz nikt nie udowodnił, że takie bractwo kiedykolwiek istniało. Blizna na ciele Braga była tuż pod łopatką, lecz wylotu kuli nigdzie nie było widać. Pojawiły się głosy - w tym czasie Brag już leżał w grobie - że należało zrobić sekcję zwłok. W miesiąc po pogrzebie w lokalnej gazecie ukazał się artykuł Pita pod tytułem „Nasz Brag”. Pit pisał o tym, że człowiek uważany za dziwaka i trochę za włóczęgę miał oryginalne pomysły, a pokaźna ilość korespondencji, którą udostępniła mu kobieta, z którą zmarły mieszkał, świadczy, że z jego zdaniem liczyli się najwybitniejsi filozofowie w kraju, a nawet w Europie. W angielskim czasopiśmie naukowym, dwa lata przed śmiercią, Brag opublikował rozprawę naukową o marzeniach i o szczęściu, która wzbudziła wiele kontrowersji i spowodowała, że ukazało się wiele publikacji do niej nawiązujących. Kiedy artykuł Pita ukazał się również w miesięczniku, który kiedyś opublikował fotografię nagiego

mężczyzny w deszczu, do miasteczka przyjeżdżało coraz więcej ludzi. W końcu zrobiły się z tego normalne wycieczki, oprowadzane przez miejscowego przewodnika. Tym przewodnikiem była licealistka, która z wypiekami na twarzy opowiadała historię starego Braga. Każda wycieczka chciała zobaczyć stolik w barze, przy którym przesiadywał sławny nieboszczyk. Potem wszyscy udawali się na cmentarz, na jego grób. W międzyczasie pili whisky i palili jego ulubione cygara. Nawet Jane – przewodniczka – nie wiedziała, że Brag w rzeczywistości wcale nie pił alkoholu i nie palił. Skrapiał się codziennie „Double whisky”, co powodowało, że pachniał wódką i cygarami. Nosił niedopałek cygara w ustach. Nie znosił dymu, więc cierpiał pewnie, siedząc w zadymionej knajpie, ale chciał być blisko ludzi. Miał zaczerwienione oczy, bo cierpiał na chroniczne, powtarzające się zapalenie spojówek. O tym wszystkim Pit nie napisał w swoim artykule. Dopiero w kilka lat po śmierci Braga opublikował to w swojej książce. Pit wiedział o nim sporo, lecz nie domyślał się nawet, że to on był jego ojcem. Nie wiedział o tym także Brag. Nie śledził losów każdej dziewczyny, z którą sypiał. Nie obserwował jej pęczniącego brzucha. Zresztą w tym wypadku, gdyby nawet chciał, to nie mógł tego zrobić, bo matka Pita mieszkała ponad sto kilometrów od miasteczka, a Brag spotkał ją tylko raz.

Po latach, kiedy książka o Bragu Brown została przetłumaczona na kilka języków europejskich, a Pit zarobił na niej niezłe pieniądze, pewna bardzo stara kobieta we Francji stwierdziła, że człowiek na zdjęciu przypomina jej trochę hitlerowskiego zbrodniarza Kurta Nimke, który zamordował - między innymi - jej dwóch synów. Nimke po wojnie uciekł przed wymiarem sprawiedliwości do Ameryki Południowej i ślad po nim zaginął. Francuska prasa chętnie opublikowała spostrzeżenie starszej pani, bo właśnie sezon ogórkowy był w pełni, a zbrodnia, to temat lepszy od potwora z Loch Ness. W USA dwóch młodych naukowców poddało analizie komputerowej twarz Braga z fotografii w książce Pita i porównało ją z twarzą Kurta Nimke ze zdjęć, z okresu II wojny światowej. Stwierdzili, że istnieje 85% prawdopodobieństwa, że Brag i Kurt to ta sama osoba. Starsza pani wkrótce zmarła. To już właściwie koniec tej dziwnej historii. Wspomnieć należy może jeszcze o tym, że Ross, która w rzeczywistości nazywała się Francesca Lefree, po otrzymaniu wiadomości o śmierci matki, natychmiast powróciła do Francji. Do końca życia chodziła na jej grób, wyrzucając sobie, że pozostawiła staruszkę samą i nawet na pogrzeb nie zdążyła przyjechać. Oprócz grobu matki odwiedzała groby swoich braci, którzy zginęli w czasie drugiej wojny światowej w Lyonie. Pamiętała, że matka mówiła, że ktoś ich zamordował. Szczegółów Ross nie pamiętała. To było tak dawno. Na jej nocnym stoliku stało zdjęcie Braga. To sławne zdjęcie nagiego Braga w deszczu, dzięki któremu go poznała. Nigdy nie przestała go kochać. Każdy przecież kogoś musi.      Koniec. Elbląg 22 lipca 2005